

Wychodził w wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zł. 48 kr., na pocztami Lwowo-kraje 5 zł. 12 kr., na wszelkich innych pocztami 5 zł. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku plac się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 zł 9 kr. mon. konw. Za większe litery plac się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrechowane miejsca zajmą. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^o 150.

21. grudnia 1843.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa. — Z Wiednia.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Protokół zawierający oświadczenie Królowej Izabeli względem obejścia się z nią Olozagi. — Dzienniki hiszpańskie o postępkach Olozagi. — Nowe ministeryjum nie zawiązało się jeszcze.

Anglija: Powrót Królowej do Windsor. — Jeszcze o lidze przeciw ustawom zbożowym.

Francyja: Przygotowania do nowej wyprawy w Algieri.

Królestwo Obojędz Sycylii: Ciągłe wybuchy Etny.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Od Dukli. (Dokończenie). — Z Gdańska.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Według ogłoszenia c. k. galicyjskiego Prezydium krajowego, sprzedawane będą we Lwowie jak co rok, tak i w tym roku *karty uwalniające od powinności Nowego Roku*. Przekładają tych kart i zbieraniem pieniędzy za nie, począwszy od dnia 22go grudnia r. b. trudnić się będą pp. xx. proboszczowie parafij przedmiejskich przy kościele N. Panny Maryi śnieżnej, ś. Marcina, ś. Anny, ś. Magdaleny, ś. Mikołaja i ś. Antoniego, tudzież domy hurtowników Hausnera i Viollanda, i J. L. Singera, sklep strojów damskich obywatela miejskiego F. Adamskiego, niemniej Apteki p. p. F. Tomanka, J. Schöpfa, G. Müllinga i p. Ziętkiewiczowej, nakoniec handel porcelany i szkła p. J. Rossa (dawnie Bauer i spółki), i handel korzenny p. J. Mildego. — Imiona dawców i datki będą po ukończeniu rachunków publicznie ogłoszone.

Szanownych dawców wzywa się o pośpiech w złożeniu ofiary, idzie bowiem o to, aby pra-

wdziwie potrzebni i wsparcia godni ubodzy po domach, mogli być przy nadchodzącej porze zimowej, przez wyznaczoną do tego celu komisję jak najrychlej obdzieleni.

— Z Wiednia. —

J. C. R. Moś najwyższym listem gabinetowym z dnia 26go sierpnia r. b. raczył Prezydentowi sądu szlacheckiego w Stanisławowie, Dominikowi na Ostrowie Drdackiemu, uwalniając go od służby, i w uznaniu jego wiernych, długo-letnich i odznaczających go zastug, nałaskawiej nadać mu godność tajnego radcy, z uwolnieniem od tacy.

J. C. K. Moś raczył Witowi hrabi Zelenkiemu nadać najlaskawiej godność c. k. Podkomorzego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Na posiedzenie senatu dnia 30go listopada (kongres w tym dniu nie był zgromadzony), przybyli senatorowie aż we dwie godzin po utworzeniu sali. Opóźnienie to przypisywano wizycie, którą prezydent wraz z wice-prezydentem oddał Królowej. Po odczytaniu protokółu ostatniego posiedzenia, oznajmiono senatowi o dekrecie, którym Don Salustiana Olozaga z jego posad jako prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych złożono. Poczem pan Espelleta zabrawszy głos, oświadczył: »Wracamy właśnie z zamku, gdzie między innemi była także mowa o składzie nowego gabinetu, który zapewne w tej chwili jest już gotowy i będzie gabinetem koalicyjnym.« Pan Figueras: »Spodziewam się, że rząd zawiadomi nas o wszystkim, co zaszło; wymaga tego spokojność państwa. Podług mego zdania, należałoby do senatu wziąć pod rozwagę stan spraw publicznych i w tak ważnej i niebezpiecznej okoliczności zapewnić Królowej

adresem o szczérem i wierném wsparciu z jego strony.“ — Prezydent: »To, co pan Figueras oświadczył, zakrawa na wymaganie objaśnienia od rządu; będzie on o tém zawiadomiony.“ — Figueras ułoży w przynależnej formie swój wniosek dotyczący adresu, który na najbliższém posiedzeniu objaśniać będzie.

Ogłoszone telegraficzną depeszą głosowanie w kongresie nie dotyczyło się wyłączenia Olozagi, lecz tylko wniosku deputowanego Possada Herera, utrzymującego, że ex-ministrowie: Olozaga, Cantero i Luzuriaga mają się poddać nowemu wyborowi, i dopóki to nie nastąpi, dotąd na posiedzeniach kongresu znajdować się nie mogą. Dziwną jest rzeczą, że wniosek dotyczący wyłączenia Olozagi, przeszedł w kongresie większością tylko czterech głosów (79 głosami przeciw 75); nowy gabinet, będący dopiero w swém powstaniu tak mało będzie miał ścisłą więk szość za sobą, jak tamten, który właśnie co rozwiązano. — Olozaga rozprawiał długo na posiedzeniu kongresu dnia 1go grudnia i bronił się odważnie przeciw zarzucanej mu nieprzyzwoitości; utrzymuje on, że tylko należał na Królowę. — To tylko pewna, że jeszcze bynajmniej nie pomyślano o uwięzieniu tego ministra i że on liczne stronnictwo ma w kongresie.

Rząd francuzki nie ogłosił dnia 7. b. m. żadnych dalszych wiadomości z Hiszpanii. Zwyczajną drogą nadesłano z Madrytu listy i gazety pod dniem 1. Grudnia. Wyznaczona na ten dzień uroczystość obchodzenia pełnoletności Królowej nie wypogodziła umysłów; wszystko szło przy tém bardzo jednostajnie i bez wszelkiej żywości. — W kongresie i senacie odbywało się posiedzenie. Następująca jest ośno wa nadmienionego w telegraficznej depeszy z Bajony pod dniem 4. b. m. wypadku, który Królowa w obec pana Gonzales Bravo, jako pierwszego notaryjusza królestwa, i kilku osób swego dworu odpowiedziała, a który pan Gonzales Bravo na posiedzeniu senatu z dnia 1. b. m. odczytał: »Dnia 28. listopada pod wieczór przybył do mnie Olozaga z propozycją, abym podpisała dekret o rozwiązaniu kortezów. Ja odpowiedziałam mu, iż nie podpiszę, a między innemi z tego powodu, ponieważ kortezy pełnoletną mię ogłosiły. Olozaga nalegał koniecznie. Ja wzbra niałam się znowu podpisać dekret pomienio ny; nareszcie powstawszy, oddaliłam się ku drzwiom po lewej ręce od mego biurka. Olo zzaga wyprzedził mnie i zamknął drzwi za sobą. Potém ująwszy mię za suknię, przymu-

sił usiąść; poczem wziął mię za rękę i zmusił do podpisania. Potém oddalił się Olozaga, ja ja odeszłam do mojego pokoju.“ — Gdy m ja niżej podpisany odczytał to oświadczenie, raczyła Jój K. Mość dodać, co następuje: »Nim »Olozaga wyszedł, zapytał mię, czy mu dam »moje słowo, że o tém, co zaszło, nikomu »nie powiem; ja odrzekłam, że mu tego »nie przyrzekam.“ — Jój K. Mość, rzekł Gon zales dalej, wezwwała potém wszystkie obecne osoby, do swego gabinetu, by się przypatrzyły temu miejscu, gdzie się wydarzył wypadek, który im właśnie co opowiedziała. Tak się stało, wszystkie osoby weszły do królewskiego gabinetu. Ja doręczyłam potém to oświadczenie Królowej, a Jój K. Mość, zapewniwszy, że oświadczenie to jest prawdziwe i dobrowolne, podpisała i parafowała takowe w obec powyższej wymienionych świadków, którychem ja zapytał, czy rozumieli treść tego oświadczenia, na co oni »tak jest« odpowiedzieli. Jój K. Mość rozkazała, aby wszystkie obecne osoby oddaliły się, i żeby królewskie to oświadczenie złożono w archiwum ministerjum spraw zagranicznych. W dowód czego ja daję niniejsze świadectwo. Madryt dnia 1. grudnia 1843. Gonzales Bravo.“ — Mości Panowie (tak zakończył p. Gonzales), po odczytaniu tego uroczystego w obec powyższej wymienionych osób oświadczenia Jój Mości Królowej, wykonałem moje powinność; istotnym zamiarem jój było zawiadomić Wpanów o królewskiem słowie, o którym mężowie honoru nigdy powątpiewać nie mogą. — Odczytanie tego dokumentu sprawiło w senacie mocne wrażenie, a mówca był często przerywany publiczném objawieniem się żywego oburzenia. — Posiedzenie zamknięto bez wyraźnego odroczenia.

Gonzales Bravo, mianowany ministrem spraw zagranicznych, jest naczelnikiem frakcyi parlamentowej, którą młodą Hiszpaniją przezwano; ma on dopiero lat 32, i odznaczył się jako dziennikarz i adwokat; przypomina my sobie, że on bronił nieszczęśliwego Diego Leon przed sądem wojennym.

Journal des Debats czyni nad wiadomościami z Madrytu następujące uwagi: »Wiadomości te są bardzo dziwne, takowe sprzeciwiają aż nadto wyobrażeniu, jakieśmy powzięli o zasługach i charakterze pana Olozagi, abyśmy im bezwarunkowo zawierzyć mogli. Jak można temu dać wiarę, aby się mąż z odwagą i talentem tak dalece poniżył, by groźbą i przymocą u swój młodej Królowej podpis wymuszał? Rzecz niepodobna do prawdy, może być czasem prawdą, ale najczęściej jest fałszem,

a ministrowie są w dzisiejszych czasach wystawieni na tak liczne potwarze, iżby bardzo jawnych trzeba dla nas dowodów, abyśmy od poważania, jakie w nas obudza pan Olozaga, przeszli do pogardy, na jakąby zasługiwał taki postępek. Ubolewamy nad jego upadkiem, gdyż za zbawienny mieliśmy jego system. Jeszcze dotychczas jesteśmy tego zdania, że nawet po tylu przesileniach, umiarkowani progresiści zawsze więcej niż każda inna partya są zdolni Hiszpaniję uspokoić i mądrze ją rządzić. Wszelako zdaje się nam, że w jednym punkcie nie postąpił sobie Olozaga z swoją zwyczajną oględnością i obrotnością. Pragnął on rozwiązania kortezów, to jest rzeczą niezawodną, i nie przypuszczając, że dla dopięcia tego zamiaru, użył przemocy, musimy bezwarunkowo już tę samą myśl zganić, iż chciał Hiszpaniję wtrącić w nowe przesilenie wyborów. Powinien był wystąpić z gabinetu, jeżeli uważał za niepodobieństwo rządzić z terazniejszemi kortezami. Byłby on znowu znalazł w kongresie zaszczytną posadę, a bezinteresownością swoją byłby się stał jeszcze bardziej popularnym. Ale rozwiązywać kortezy, które z tak wielkim trudem zgromadzono; odbierać Królowej pomoc narodowego zgromadzenia w tak przykrych okolicznościach i za ledwie po ogłoszeniu jej pełno-letności; postawić wszystkie partje naprzeciw sobie z rozjątrzeniem, które zawsze za sobą pociąga rozwiązanie, ten postępek był nierozsądny!

Moniteur z dnia 8. grudnia nie zawiera żadnych telegraficznych wiadomości z Madrytu. — Najważniejszą rzeczą, o której się zwyczajną drogą dowiedziabó, jest uchwała kongresu, powzięta na posiedzeniu z dnia 2. grudnia na wniosek pana Quinto, podług którego izba pozwała, aby panów Olozagę, Luzuriagę i Cantero przypuszczono do udziału w debatach, które przez oświadczenie Królowej wywołanemi zostały. Kongres musi rozstrzygnąć między Królową a byłym jej pierwszym ministrem; dopokąd tego punktu nie załatwią, dotąd prawie niepodobieństwem będzie złożenie nowego gabinetu.

Sprzeciwiające się wieści krążą o składzie gabinetu, nieznane imiona pojawiają się na spisach ministrów: Figueras, Portillo, Mayans; nmysły są tak dalece wzburzone, iż trudno będzie znaleźć kombinację, po którejby się jakiśkolwiek trwałości spodziewać można. Pidal nie chciał formalnie przyjąć na siebie złożenia gabinetu; Cortina, Madoz i Moreno Lopez, którym także czyniono propozycję, odbyli długą konferencyję

z Serranem nie mogąc się o rezultat pogodzić. Zamieszanie wzmaga się, a przestrach jest powszechny. — Francuzki ambasador hrabia Breton spodziewany jest co chwila, wyjechał on dnia 3. grudnia z Bajony; z Neapolu przybył Principe di Carini.

Na artykul dziennika *Heraldo*, zamieszczony w Gazecie naszej z dnia 10. grudnia w numerze 149. odpowiedział Olozaga w *Corresponsal* jak następuje: »Dziennik *Heraldo* oskarżył mnie równie mocno jak i bezzasadnie. Utrzymuje on, jakobym ja u Jój Mości naszej Królowej dekret wymusił. Pomieniony artykul jako potwarczy denuncyjo wałem sądowi przysięgłych. Wyrok naródu potępi podłych potwarców; prawda nad złośliwością odniesie zwycięstwo. Jednakże nim jeszcze nadejdzie chwila wydania wyroku, mam nadzieję, iż będę mógł dowieść fałszywości wniesionego przeciwko mnie zaskarżenia, które już teraz mój charakter, moja posada, moje polityczne antecedyencyje i życie prywatne dostatecznie zbijają. W tej mierze polegam na wolności druku, której Hiszpanija doznaje; innym zostawiam skradać się w pociemku i nikczemnymi podstępami zaciemniać blask rozumu i prawa. Madryt dnia 30. listopada 1843. Salustiano de Olozaga.

Krystynistowskie i karlistowskie dzienniki powstają bardzo natarczywie na pana Olozagę. Dziennik *El Mundo*, żądający wprost, aby Królowa ogłosiła się samowładną, nazywa Olozagę »szaleńcem«, politycznym spekulantem; bezbożny i gorszący zamach jego wykrywa duszę hyjeny, przytém bezczelną i pogardygodną dumę; zbrodnia ta wymaga ukarania, jakie ustawy za zbrodnię Stauu i obrazę majestatu wyznaczają. Jeszcze mocniej powstaje karlistowski dziennik *Reparador*: »Jeżeli przed upływem dwudziestu czterech godzin (mówi tenże) nie spadła głowa Olozagi, tedy wszyscy odpowiedzialni radzcy Królowej zasłużyli podług wszelkiej surowości prawa być ukarani, jako spółwinowajcy zamachu na obrażony majestat, którego beczelny zdrajca się dopuścił.« Dziennik *Posdata* nazywa go zapamiętałym zdrajcą Królowej i ojczyzny, i dziwi się, że go dotychczas nie uwięziono. Podobnie tylko nie tak namiętnie wyrażają się dzienniki *Heraldo* i *Castellano*.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 7. grudnia. Królowa Jój Mość opuściła wczoraj zrana Belvoir-Castle, i wróciła znowu do zamku w Windsor.

Standard, dziennik stanowczo ministryjalny,

odpowiadając na zamieszczony w przeszłej Gazecie artykuł dziennika *Times* utrzymuje, że pomieniony dziennik, jak niedawno rozruchy w Walii, tak też teraz potęgę i znaczenie ligi przeciwniej ustawom zbożowym aż do śmiešno-przesadza. On (dziennik *Standard*) nie starał się nigdy bronić ustaw zbożowych kuglarstwem dawnych czasów, to jest: powagą tradycyi i szlacheckich imion, lecz zawsze bronił je tylko czysto pożytecznem i zasadami, wykazem, że takowe konieczne są potrzebne, aby pracującą klasę od głodu, średnią klasę od ruiny, właściciela dóbr od żebrackiego stanu, wierzyciela państwa od narodowego bankructwa, a wszystkie klasy ludu bez wyjątku od haniebnego jarzma pieniężnej potęgi wybawić. — Twierdzenie pomienionego dziennika, że liga ma swą główną podporę w sympatyi stanu handlowego, jest bezzasadne; gdyż np. w Londynie podczas ostatniego parlamentowego wyboru liguści nazwali londyńskich kupców nieprzyjaciołmi i monopolistami, a najznakomitsi kupcy starego miasta Londynu *City* głosowali istotnie przeciw kandydatom wolnego handlu. Również i szanowny kupiecki stan w Brystolu i Liverpoolu niebardzo oświadczą się za ligą, za taką oświadczają się litylko fabrykańci, przędzarze bawełny — ta jedna klasa społeczeństwa, której wyłącznym, ale także tylko przemijającym interesem jest, przywieść wszystkie inne klasy do upadku, gdyż profesya jej ma tyle szalbierstwa i gry hazardowej, że niejedyn przez powszechne nieszczęście, w kilku latach z bogacić się zamysła. Te osoby są najmocniejszą partya w lidze, która przez zapalczywe artykuły, podobne do tych, jakie są w *Times* ze wszech miar jeszcze bardziej wzmocnioną być może. Ale ta moc nie ma rzeczywistości, a rząd niech nie daje zastraszać się zdradzieckim wskazywaniem na emancypacyję katolików z roku 1829; gdyż teraz wiadomo bardzo dobrze, że owocna *O'Connell* *Association* katolików, którą administracyja owego czasu dała się naklonić do uległości, w istocie niczem innem nie była, jak tylko wypchanem straszylem.

Francyja.

Z Paryża dnia 8. grudnia. Książę *Aumale* odplynął dnia 28. z. m. na pokładzie parowej fregaty *Asmodée* do Algieru, dla udania się do prowincyi Konstantyny, w której ma objąć dowództwo. Marszałek *Bugeaud* i mnóstwo oficerów wszelkiej broni odprowadzali księcia do okrętu.

Teraz, gdy pomieniony książę objął dowódz-

two nad wojskiem w prowincyi Konstantyny, marszałek *Bugeaud* czyni wszelkie przygotowania do wznowienia wyprawy przeciw *Abdel-Kaderowi* na wielką stopę. Cała baterya konnej artyleryi otrzymała rozkaz wzmocnienia wojska w Algierze. Ma tam także odejść kilka nowych pułków. Zamiatom rządu jest, aby w ciągu tego czasu, w którym książę *Aumale* mianowany będzie wicekrólem algierskim, pomieniona kolonija nie była napaastowana od nieprzyjaciela, by książę w kolonizacyi Algieryi żadnemi przeszkodami nie był wstrzymany. W tym celu marszałek *Bugeaud* pozostanie aż do przyszłego lata jako jeneralny gubernator w Algieryi, i nieustannie będzie nad tém pracował, by zupełnie zniszczyć potęgę *Emira*. Pomnożenie zbrojnej sily w Algieryi wywołało w radzie ministrów żywe debaty. Marszałek *Soult* utrzymywał, że przy zachowanym przez izby systemie oszczędności, wkrótce przyjdzie do tego, iż dla ojczystego kraju nie będzie miał dostatecznego wojska, gdyż już teraz po wszystkich wielkich miastach królestwa, służba garnizonowa stała się tak uciążliwą, iż tamtejsze wojskowe szpitale przepelnione są chorymi, i że między młodymi żołnierzami codzien bardziej się wzmaga śmiertelność. Pomimo oporu ministra wojny, większość rady rozstrzygnęła, aby wojsko w Algieryi otrzymało posiłki złożone z 6000 piechoty liniowej i jednej bateryi artyleryi.

Książę *Bordeaux* opuści Londyn dnia 15. grudnia w zamiarze udania się do Niemiec. Pielgrzymy legitymizowane wracają pomalu do Francyi z paszportami, które im wydał *Ludwik Filip*, a z którymi odjechali, aby powitać *Róla francuzkiego* w Londynie.

Królestwo obojęd Sycylii.

Najnowsze wiadomości z Palermo pod dniem 27. listopada, zamieszczone w *Diario di Roma* donoszą, że wybuch *Etny* trwał ciągle w straszliwy sposób, i że strumienie lawy puściły się ku południowi, przezco zagrożone były przyległe pola w *Aderno*.

Dalsze wiadomości z *Katanii* donoszą, że ogniem ziejąca czeluść góry, znajduje się na wschodniej podstawie tak zwanego „punktu żużlowego”, przezco leżąca blisko w dole włosć *Bronte*, bardzo łatwo spotkać może taki sam los jak niegdyś miasto *Pompei*. Lawa ta ciągnąca się jedną włoską milę i spuszcza jąca się na szesnaście łokci w godzinie, okryła już najbujniejsze przyległe pola. Straszne są przytém detonacyje, a widokrag w *Katanii* jest tak

gęsto okryty czerwonymi kamykami lawy, iż słońce wydaje się, jak gdyby było czerwono rozpalone. Atoli niezmierna szkoda wyrządzona przez to polom i zwierzętom, przewyższa o wiele piękną widok tego fenomenu.

N O W I N Y.

Włochom robi teraz Etna wyrzuty, jak mawiał ś. p. Ziółkowski, Dalunacyja trzęsie się jak od febry, i uaszemu miastu dostało się coś od ostatniej kilkudniowej burzy. Huragan zabłąkany gdzieś z Afryki grał w billiard po naszym mieście, ludźmi ciskał jak kulami billiardowymi, wszystko, co się odważyło na powiew Boreaszka, biegało jak laufry z depeszami; stopa czy mała czy wielka, na stęporach czy na tyczce kręśliła same przekątne linije, o samym tylko wietrze trudno chodzić prostą drogą, chcąc nie chcąc musisz się zachwiać na nogach. Jak wrony na słotę latały kapelusze po powietrzu, niejedna o poważnym brzuszku figura musiała grać w obręcza goniąc za kapeluszem, który wiatr drocząc się coraz dalej popędzał. Jaki taki brał głowę we dwa kuleki, aby nie chodzić z golą głową jak podczas procesyi. Ręczymy za pewność, że jednemu jegomości zerwała burza kapelusze wraz z peruką, kapelusze leciał extrapocztą od kościoła Dominikanów aż do OO. Karmelitów, a peruka tuła się gdzieś teraz po niebie, i zechce może odgrywać rolę komety. Nie wierzcie więc, jeżeli teleskop jakiego Herszla wypatrzy nowego komety, bo to nasza peruka. W herby sklepowe i sklepikowe czyli wywieszki (szyldy) uderzyła rewolucyja żywiolów, i brukowała niemi nasze chodniki. Z płóciennych nad sklepami daszków darła burza chorągiewki i rozsiała je jak wici w powietrze. Z budek piernikarzy rozsiał wiatr kołędę w piernikach i cukierkach. Nie mamy wieży porcelanowej chińskiej (chociaż inną chińszczyznę możemy się pozszyścić), którą od wiatru dzwoniła, ale za to dzwoniło nam w uszach od wałących się kominów, od brzęku okien i lamp, od ryku burzy. Pieczeniarze kleli temu wichrowi, bo kompas ich nosa skierowany na kominy nie mógł dać świadectwa, z którego się komina kurzy. Lewek na ratuszu biegał w okolo bani jakby z radości, że nadeszła burza. Nie ręczymy za prawdziwość tego wypadku: Żołnierze stojący na straży zrejterowali się do budki strażniczej, wiatr przypuścił szturm do tego futerału, budka legła jak zrębana, a z nią żołnierze jak długi. Dach z oficyny hotelu an-

gielskiego poleciał na cztery wiatry, również na przedmieściach, szczególnie na lycakowskiem po wielu domach ustanie podymne. Dowiadujemy się właśnie że na drodze do Lwowa leżały pokotem wozy z sianem, zbożem, że burza z stertami po polu odprawiała mustę, że nawet z niemi wywracała koziołka. O trzebieniu lasów okolicznych nie mamy bliższych szczegółów. Teraz przecie cicho, spokojnie, Lwów, chociaż na wiatr wiele buduje, nie poleciał z wiatrem!

Miłą zapewne będzie wiadomość, iż i w innych prowincyjach monarchii austryjackiej umieją cenić światło i zasługi naszych ziomków; Oto gorliwy o dobro kraju i w usiłowaniach swoich niespracowany redaktor wychodzącego we Lwowie *Tygodnika rolniczo-przemysłowego*, członek Towarzystwa geograficznego paryzkiego pan Kochauski, obrany został na posiedzeniu odbytym w Wiedniu dnia 6. listopada r. b. członkiem *Towarzystwa przemysłowości Dólniej Austrii*.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Od Dukli — w połowie listopada.

(Dokończenie artykułu w przeszłej Gazecie przerwanego.)

Mowa o niedoli ludzkiej nawodzi mi do myśli Zmigród, nasze ogniem zniszczone, podupadłe miasteczko, które w części już przecie — dzięki i za to dobrym ludziom i opatrności boskiej — białemi połyska dachami. Ale ileżto tam jeszcze pod temi dachami nieutulonego smutku, ile łez gorzkich z niedostatku i nędzy! Skąpe, skąpe są dary, które na pocieszenie biednego ludu dotąd napłynęły, a najsłabsze z odległych okolic. Może tam gdzie na kończynach kraju i nie znają Zmigrodu, i nie wiedzą o jego nieszczęściu, a nikt się też nie odezwie, nie przemówi, nie zachęci, aby bracia wsparli braci, podźwignęli upadłych. A jednak nie takto i trudno pójść za przykładem zacnego proboszcza i dziekana z Pilzna, który słodkim głosem wymowy swojej i z ambony do ludu swego przemówił, i nie żałował trudu pójść od domku do domku, aby i grosz w d o w i położył na ołtarzu najpiękniejszej chrześcijańskiej cnoty. Przyczynił się i Iwonicz koncertem; znaczne były i prywatne pojedyncze dary; szczególnie w żywności; ale najznacniejszy zasilek wpłynął z dramatycznego przedstawienia, wyprawionego w Jasle za staraniem naszego Starosty. Salka

pana Neronowicza — *incredibile dictu* — więk-
kszą się okazała, niż gmach pana Skarbkal.
Ale dzięki i za to, dzięki i za dary ogłoszone
w Gazecie — bo kto żebrze, temu przystoi
skromność, nienatętność, pokora. — Wyleciał
wreście i *Gołąb pożaru*. Miał on piękny za-
miar oblecieć kraj cały, wcisnąć się i pod
strzechę wiejską i pod daszek miejski, ale coś
miła ziemia nie nader skora w przyję-
ciu tułacza, choć wcale barwne ma piór-
ka. Ale takto u nas z każdym przedsięwzię-
ciem, które potrzebuje udziału i wsparcia.
Zrazu gorąco bierzem się do dzieła, ruszymy
z miejsca z kopyta; ale wnet stygnie zapal, i
zdyszani ledwie się wlecemy. Jednak nie
waham się przyznać, że w tém więcej brako-
wi sprężyn poruszających, brakowi owęj za-
sady na holenderskim wypisanéj dukacie, niż
sercu i chęciom winę dać należy.

Przeglądając przeszłoroczne sprawozdanie,
widzę, żem stereotypowym artykułem uczynił
Pillera wski Kalendarz. Tą razą
jednak nic złego o nim nie powiemy, bo jest
wszelka nadzieja, że się grzesznik poprawi, skro-
ro okazał skruczę. Pan Piller, uznając słusz-
ność naszej dwukrotnej filipiki, wezwał nas,
abyśmy lub radą lub uczynkiem przyłożyli się
do ulepszenia kalendarza. Ale cóż my tu na
wsi, o 26 mil poradzić możemy? Rada tam na
miejscu będzie skuteczniejsza, bo jest pod ręką
i każdej chwili być może; z resztą sądzi-
my, że panu Pillerowi nie o plan, ale o rzecz,
o materyjały do budowy chodzi. Niech się
p. Piller tylko oglądnie: czyliżto tam niema
autorów we Lwowie, którzy, począwszy od A
do Z, pod wszystkimi literami abecadła, ci-
sną się na przebój do frontu, wszystko naoko-
ło siebie roztrącając; drapią się rękami i no-
gami wzajemnie się podnosząc, aby się stawił
na świeczniku literatury krajowej? . . . *Sic
itur ad astra!* PanZ.wprawdzie zamilkł,
i słusznie to uczynił; ale tém głośniej i sier-
dziściej odzywają się koledzy — mówimy to
bez wszelkiego przyrównywania, nieubliżając
talentom — i w uznaniu siebie sa-
mych, czyli swego Ja (rozumie się tu,
nie Fichtowskie ja, ale jestestwo autorskie,
uroszczenia pełne), sadowią go na literackim
trójnożku, wyrokując *per fas* i *nefas* o rzeczach
i ludziach, bez najmniejszej na to uwagi, że
trzeba szanować cudzą zasługę i
imię, a by się stać samym pieszano-

wania godnymi. I nie lepiej żebyto by-
ło, gdyby ci Panowie, zamiast zyzem patrzyć
na cudzą, długoletnią pracą i w różnych kole-
jach czasu i losu rzetelnie nabytą zasługę;
zamiast szarpać ją przypadając to z tyłu, to
z boku — lubo się upewnia, że niema cze-
go z zdrósć —; zamiast wzorem pluga-
wej gąsienicy, obnażać każdą latoróstkę, która
się pokaże na młodej i słabej drzewinie pi-
smiennictwa krajowego; zamiast donkiszotować
piórem, harcować to na chudęj szkapie
łatwego dowcipu, to na opasłej zarozumia-
łości; zamiast wreszcie pisać jałowe, na ko-
pyto osobistego widzimisię nabite krytyki
teatralne, a złośliwością tchnące recenzyje
wszystkiego, co się tylko i słabej drzewinie
wszystkiego koła pojawi — nie lepiej żeby, mówię,
było, gdyby ci Panowie zamiast tego wszy-
stkiego pisali artykułiki dla pana Fillera do
kalendarza lwowskiego, co niewątpliwie i po-
żytkowi powszechnemu i sławie pisarzy wię-
cejby służyło. Do tychto świeczników niech
się p. Piller uda, a ręczę, że jaki taki kaga-
nek pójdzie za ich przykładem, i oto — ka-
lendarz gotowy!

Ot rozpisałem się, Mości Redaktorze, o tych
tam waszych świecznikach, i to tak niechęcy
— bo tę rzecz warto na inną podać kartę —
i nie spostrzegłem się, że świat koło mnie za-
pełnie inną przyodział szatę. Wczoraj wszy-
stko było na dwie stopy zawalone śniegiem,
a dziś już szukaj go po wądołach i jarach, a
co wiatr po polach zostawił, to niszczyje słoń-
cem. Oziminy wyszły zdrowo z pod kopyta
białego konia śgo Marcina, tu owdzie nawet
widać plug skrzętnego rolnika — wszystko
świadcząc o zmienności kolei światowych, mó-
wi wraz o potędze Togo, który skinieniem
palca władaie naturą i losem człowieka.

Z Gdańska, d. 9go grudnia. Nasz targ na
giełdzie zbożowej dość długo uspiomy, znowu
zaczął się ożywiać, mimo iż wiadomości z za-
graniczycy zawsze jeszcze mało pochopu do spe-
kulacyi dają. Ceny poprawiły się nieco, a do-
wozy (z Królestwa polskiego) ciągle są zna-
czne, na osi zaś mało co dostajemy. Ceny były
w tym tygodniu następujące: Łaszt pszenicy
124 do 130 flój od 312 do 385 zł. pr., — żyta
119 do 124 flój od 192 do 222 zł. pr., sie-
mienia lnianego po 340 zł. pr.

(*Preuss. Handl. Zeit.*)